

# Krótką pamięć grekokatolików

8 lipca 2022

Żeby nie było żadnych wątpliwości, już na wstępie tego artykułu pragnę z całym naciskiem pokreślić życzliwość i sympatię do narodu ukraińskiego jaką doń żywi i dowodzi swoim życiem ks. Biskup Marian Buczek (na zdjęciu), były Ordynariusz Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej. Mama Biskupa Franciszka, która prawie rok osadzona w obozie w Jaworznie dzieliła swą niedolę z innymi Polkami, ale także z Ukrainkami i Niemkami.

Jak wspomina ks. bp Marian Buczek jego mama wiele razy opowiadała mu o niesprawiedliwości jaka spotkała Ukraińców. „Od mamy też nauczyłem się szacunku dla narodu ukraińskiego” – wyjaśnia Biskup Senior. Te dygresje uczyniłem między innymi z tego względu, iż żyjemy w czasach kiedy to głoszenie prawdy o relacjach polsko-ukraińskich w wymiarze historycznym i współczesnym kwalifikowane jest przez strażników poprawności politycznej jako antyukraińskość, a stąd już prosta droga do miana zwolennika Putina lub agenta wpływu Kremla, a nawet „rosyjskiej onucy”.

Stawiając kropkę nad „i” śpieszę donieść, że ks. Biskup Marian Buczek w najmniejszym nawet stopniu nie jest antyukraiński, analogicznie jak przeprowadzający z nim wywiad-rzekę prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy. W tym wywiadzie zarówno zadający pytania jak też i odpowiadający na nie, to ludzie niezwykle wiarygodni, szlachetni, pełni pokory wobec Boga, ludzi, historii i wierni faktom. Swoją działalnością duszpasterską (ks. bp Marian Buczek) i naukową (prof. dr hab. W. Osadczy) w całej rozciągłości spełniają znany postulat moralno-intelektualny Władysława Bartoszewskiego: „Warto być przyzwoitym”. Że często się to nie opłaca w wymiarze osobistym, przekonało się wielu naukowców, publicystów i działaczy kresowych, którzy upominają się o prawdę o ludobójstwie dokonanym na ludności Kresów Wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich.

We wstępie do omawianej tu przeze mnie książki prof. Włodzimierz Osadczy pisze m.in. „Mówienie prawdy rozumianej jako adekwatny do rzeczywistości jej opis, nazywanie rzeczy po imieniu jest prerogatywą niewielu. W ten sposób postępują ludzie, „na których nic nie mają”. Ustawiczne, konsekwentne i radykalne stanie przy prawdzie bp. Mariana Buczka świadczy o tym, że mamy do czynienia właśnie z taką osobą!

Tytuł – jak to przyznają sami autorzy zawiera metaforę mającą sprowokować do zainteresowania się jej treścią – brzmi: „Biskup Polski na Siczy Kozackiej – wywiad rzeka z bp. Marianem Buczkiem, emerytowanym ordynariuszem Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej”. Książka ukazała się w serii „Świadkowie wiary na wschodzie”, którą publikuje Wydawnictwo Von Borowiecky-Radzymin-Warszawa 2022 r.

Sam wywiad rzeka poprzedzony jest trzema materiałami o charakterze wstępu i przedmowy autorstwa wybitnych znawców zagadnienia: prof. dr hab. Włodzimierza Osadczego, ks. prof. dr hab. Ryszarda Sztychmiera i prof. dr hab. Andrzeja Gila. Już lektura tych wprowadzających w wiodącą tematykę książki tekstów daje przedsmak uczt duchowo-intelektualnej, jaką jest lektura rozmowy z wyjątkowym hierarchą Kościoła rzymskokatolickiego jakim jest ks. bp Marian Buczek.

To właśnie w tych wstępnych materiałach odkrywamy skalę szczerości i uczciwości badawczej czytając m.in. iż: „Działalność kościoła katolickiego zawsze wiązała się – w większym czy mniejszym stopniu – z recepcją kultury polskiej. Obecnie jednak daje się zauważyć, że nowa generacja duchowieństwa tworzy nową rzeczywistość kulturową, w której dla polskości nie ma miejsca, lub też jest ona wstydliwie spychana na margines życia religijnego. Rugowanie kultury polskiej w kościele łacińskim na Ukrainie przybiera bardziej radykalne formy, można nawet zaryzykować tezę, iż zjawisko tu układa się w pewną działalność strategiczną”.

Autorzy wstępów dostrzegają i sygnalizują brak zainteresowania

naszych decydentów polską spuścizną i badaniami humanistycznymi na Wschodzie. Deklarują też wolę i gotowość do podjęcia szeroko zakrojonych badań nad najnowszą i odchodzącą historią kościoła na Kresach. Pisząc o sytuacji Kościoła łacińskiego na Ukrainie zwracają uwagę na to, że w wielu sytuacjach jest on wyjęty z obszaru obowiązującego prawa z czym mają do czynienia wierni w sytuacjach zagarniętych i niezwróconych świątyń rzymskokatolickich. Zjawisko to arcybiskup Mieczysław Mokrzycki nazwał wprost dyskryminacją.

W kontekście osobistych zasług ks. bp Mariana Buczka już we wstępie dowiadujemy się o jego zaangażowaniu w sprawę publikacji zapisków „Dwa królestwa” bp. Grzegorza Chomyszyna, błogosławionego, wyniesionego na ołtarze przez św. Jana Pawła II. Publikacji tej obawiały się – jak pisze Włodzimierz Osadczy – środowiska nacjonalistyczne, gromadzące się w grecko-katolickich strukturach kościelnych. Warto też odnotować opinie ks. bp Mariana Buczka, którzy po paru latach pełnienia posługi biskupiej we Lwowie został ordynariuszem Diecezji Charkowsko-Zaporowskiej. Sformułował swój bardzo kompetentny pogląd w sposób następujący: „klimat dla odrodzenia kościoła na skomunizowanym wschodzie był o wiele lepszy i życzliwszy niż w demokratycznym Lwowie”.

Refleksją z lektury wywiadu-rzeki podzielił się ks. prof. dr hab. Ryszard Sztychmiller. A o to jeden z motywów: „smutne jest to, że Kościół grekokatolicki nie jest w stanie docenić pomocy Kościoła rzymsko-katolickiego, okazanej mu w okresie prześladowań, nie zdobył się na potępienie zbrodni dokonanych przez Ukraińców, zwłaszcza z UPA, na Polakach, nie jest zdolny do pojednania opartego na prawdzie. Nawet władze watykańskie nie zdołały nakłonić hierarchów tego Kościoła do prawdziwego pojednania i współpracy. Nadal brak ludzkiej i chrześcijańskiej ekspiacji za wymordowanie w l. 1941-1945 prawie 200 tysięcy polskich, rzymskich katolików, w tym wielu kobiet, starców i dzieci. Nie tylko nie ma gotowości do podjęcia pokuty za to straszne ludobójstwo, lecz władze

Ukrainy liczące się ze zdaniem hierarchii grekokatolickiej, nie zezwalają nawet na postawienie krzyży na grobach pomordowanych Polaków, grzebanych w lęku i pośpiechu przeważnie bez posługi kapłana. Nie pozwala się też na ekshumowanie ich szczątków i godny katolicki pogrzeb”.

W wywiadzie-rzece wyraźnie ujawnia się umiłowanie prawdy i odwaga intelektualna i cywilna obu rozmówców. Nazywają rzeczy właściwymi ich imionami: pokazują pozytywne przykłady współpracy wyznań na Ukrainie Wschodniej i nieetyczne zachowania na Ukrainie Zachodniej, aby przed nimi przestrzegać. O to jedno z tych ostrzeżeń: „Na Ukrainie rozwija się nacjonalistyczna ideologia banderyzmu uniemożliwiająca pojednanie, staje się ta ideologia coraz bardziej powszechna i akceptowana”.

Trafną ocenę wywiadu sformułował prof. dr hab. Andrzej Gil pisząc: „Głos bp. Buczka to mocne wołanie o prawdę kapłana, który całe swe życie oddał Kościołowi na Wschodzie, najpierw w warunkach komunistycznej dyktatury na ostatnim skrawku Diecezji Lwowskiej w Lubaczowie, a później na terenie rodzącego się państwa ukraińskiego.

Książka „Biskup Polski na Siczy Kozackiej” to skrupulatny i przesycony autentyzmem wierny czas rozmowy dwóch wybitnych i wysoce kompetentnych w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich intelektualistów, którym najbliższa jest sfera wyzwań religijnych i wzajemnych relacji między głównymi konfesjami na współczesnej Ukrainie. Tak ogólnie zakreślony obraz ich głębokich zainteresowań, zaangażowania i fascynacji wynika wprost z drogi życiowej obu rozmówców. „Ks. Biskup Marian Buczek od chwili restytuowania i reorganizacji struktur Kościoła Rzymsko-Katolickiego na Ukrainie pracował tam jako kapłan, pełniąc funkcje wicekanclerza, a następnie kanclerza Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego, potem zaś jako Biskup Pomocniczy Archidiecezji Lwowskiej, koadiutor Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej, ordynariusz, a następnie, do chwili obecnej, Biskup Senior tejże diecezji. Nadto przez wiele lat

był sekretarzem konferencji Episkopatu Ukrainy.

Z tej racji zna doskonale relacje unicko-łacińskie w Kościele katolickim na Ukrainie. To ostatnie zdanie z fragmentu biografii biskupa M. Buczka autorstwa ks. prof. dr hab. Stanisława Nabywańca jest tu niezwykle istotne, gdyż to co rozgrywa się w „katolickiej rodzinie” pomiędzy hierarchami i kapłanami Kościoła Rzymsko-Katolickiego (łacińskiego), a ich Grekokatolickimi odpowiednikami jest jednym z najważniejszych motywów i wątków tematycznych tego wywiadu. Autorem pytań i prowadzącym rozmowę jest prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy. Jako historyk, wieloletni pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zajmuje się dziejami Kościoła na terenie Ukrainy, zwłaszcza relacjami pomiędzy obrządkami katolickimi, w tym kraju.

Dociekliwe i merytoryczne pytania zadawane przez prof. W. Osadczego i mające charakter rzetelnego świadectwa odpowiedzi uczestnika, często współuczestnika, a najczęściej świadka wydarzeń i zjawisk jakim jest ks. bp Marian Buczek powodują, że odkrywamy nieznane szerszemu ogółowi fakty i zdarzenia, które nieraz szokują, budzą zdziwienie, czasem rozgoryczenie i wątplenie w czystość intencji, części ludzi spod „szyldów” niektórych kościołów i wyznań. W pełnym stopniu przytaczane w wywiadzie fakty, wypowiedzi i oceny (bieżące, ale także i historyczne) mają w sobie coś z emocji i odczuć jakie wzbudził w swoim czasie film „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego, który nie miał „szczęścia” by być pokazanym w demokratycznej Ukrainie, która wszelkim sposobem unika prawdy o ludobójstwie dokonany przez nacjonalistów ukraińskich.

Z analizy treści omawianej książki wynika, iż relacje Kościoła Grekokatolickiego z Kościołem Rzymskokatolickim (łacińskim) są złe, a wręcz nieprzyjazne. Hierarchowie grekokatolickcy lepiej „dogadują” z Episkopatem Polski ponad głowami rzymskich katolików, których lekceważą i często krzywdzą w różnych wymiarach. Oto jedna z odpowiedzi ks. bp Mariana Buczka na pytanie zadane przez prof. W. Osadczego: „Dziś działamy w

swoistym trójkącie. Episkopat Polski reprezentuje Kościół w Polsce czyli Polaków. Grekokatolicy na Ukrainie reprezentują Ukraińców. Trzecim kościołem jest Kościół Rzymsko-Katolicki na Ukrainie, który też chce równego traktowania. Kilka razy podpisywano pojednania polsko-ukraińskie, ale stało się to poza Kościołem łacińskim. Kardynał Jaworski protestował, mówił, że tak być nie może. W czerwcu 2013 roku w Warszawie doszło do uroczystego pojednania między Grekokatolikami, a łacinnikami, które też podpisał Arcybiskup Lwowski, ale nas nikt nie zaprosił do negocjacji tego porozumienia. Niestety, po tym spotkaniu strona wydała zakaz ekshumacji pomordowanych przez UPA na Wołyniu. Kościół w Polsce zaczyna pomagać grekokatolikom, nawet finansowo, ale o nas zapomina. Nam jest na Ukrainie bardziej potrzebna pomoc z ojczyzny, bo jesteśmy zdecydowaną mniejszością, a grekokatolicy pomagają sobie nawzajem, mają przychylność władz i duże możliwości. Nasze parafie są niewielkie, a potrzeby materialne duże (remonty kościołów). Pojednanie powinno być przeprowadzone do końca naprawdę, powinniśmy usiąść do wspólnego stołu, rozmawiać, pojednać się i potem strzec tej zgody. Grekokatolicy wołają jednak pojednanie z Warszawą ponad naszymi głowami, wyraźnie nas, czyli Kościół Rzymskokatolicki na Ukrainie wykluczają co najmniej pomijają."

Profesor W. Osadczy ocenia to tak: „Można odnieść wrażenie, że część hierarchów w Polsce widzi w Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie przeszkodę w kontaktach z kościołem ukraińskim, zredukowanym do tradycji grekokatolickiej”.

Oto kolejny motyw wywiadu z ks. bp. Marianem Buczkiem, który mówi: „Kościół grekokatolicki na Ukrainie uważa się za jedyny. W rzeczywistości na wschodzie Ukrainy dominuje cerkiew prawosławna, a grekokatolicy obecni są głównie na zachodniej Ukrainie i tylko w niewielkiej jej części. Przykładem niewłaściwych stosunków międzynarodowych jest Kościół Jezuitów we Lwowie, który został kościołem garnizonowym. Msze święte odprawiają tam tylko grekokatolicy. Kiedy zginął żołnierz

rzymskokatolicki, nasz kapelan nie mógł odprawić mszy świętej, tylko grekokatolicy. Nawet prawosławni nie mogą odprawiać za swoich, bo grekokatolicy twierdzą, że to ich kościół. Kościół garnizonowy jest przeznaczonym dla wszystkich żołnierzy, ale grekokatolicy tego nie uznają. Tak samo wygląda ich pojednanie z kościołem „polskim”; wg nich ma być tak, jak oni zdecydują, a wszyscy inni mają się dostosować”.

Mimo to biskup Marian Buczek widzi optymistycznie współpracę Kościołów rzymskokatolickiego i grekokatolickiego, zwłaszcza na wschodzie Ukrainy, bo tamtejszych grekokatolików nie obciąża „skrajny nacjonalizm i skłonność do awanturnictwa politycznego”.

Wracając do trudnych i tragicznych czasów II Wojny Światowej ks. bp Marian Buczek, na podstawie skrupulatnej analizy statystyki mordów na kapłanach rzymskokatolickich stwierdza, że niewspółmiernie dużo kapłanów zginęło z rąk ukraińskich więcej niż z rąk oprawców rosyjskich, czy niemieckich. Przyznaje też, iż z rąk nacjonalistów ukraińskich ginęli duchowni ukraińscy. W tym kontekście przytacza się przykład prawosławnego bp. Manuika, powieszonego za odmowę współpracy z OUN-UPA oraz metropolitę wołyńskiego i łuckiego Ołeksandra Jakubowicza Gromadzkiego, zamordowanego za to, że potępił ludobójstwo na Polakach i Czechach. Także wśród kapłanów grekokatolickich, byli tacy, którzy sprzeciwiali się lub co najmniej nie akceptowali mordowania Polaków i ludzi innych narodowości. Ci szlachetni kapłani, podobnie jak wielu świeckich Ukraińców, za swoją niezgodę na ludobójstwo lub za pomoc udzielaną polskim sąsiadom, też płacili za swoją postawę cenę najwyższą, czyli własne życie.

Niestety, ale wielu księży grekokatolickich było zaangażowanych, w różnej formie, w zbrodnie ludobójstwa. Stepan Bandera był synem księdza grekokatolickiego Andrija. Można domniemać – jak mówi ks. Bp. – „Kapłan wychował swoje dziecko w nienawiści do człowieka”. Co więcej, na czele sotni ukraińskich stali synowie księży grekokatolickich. Czytajac

pamiętniki z tamtych czasów, dowiadujemy się, że nawet córki księży grekokatolickich dowodziły sotniami, że z sutann zamordowanych osób duchownych kazały szyć sobie spódnice. To niespotykane barbarzyństwo! „Kto odpowie za ogrom tych wszystkich zbrodni?” – pyta bp. Marian Buczek, wyjaśnia, że każda wojna wyostrza antyludzkie instynkty. Teraz trzeba się przyznać i przeprosić. Ale oni nie chcą tego zrobić. Dlatego potrzebny jest list Biskupów grekokatolickich do Polaków, w którym wyjaśnia te trudne karty historii. Prekursorem tego pomysłu był grekokatolicki bp. Chomyszyn, który 8 listopada 1943 roku napisał do metropolity Szeptyckiego prośbę, by w imieniu biskupów grekokatolickich wystosować list pasterski „gdyż w bojówkach banderowskich wytworzył się prawdziwy bandytyzm”. Mordowano Polaków już kilka miesięcy, ale metropolita milczał i nie reagował.

W rodzinnej gminie ks. Bp. Mariana Buczka – Cieszanowie, z rąk UPA zginęło w czasie wojny 222 Polaków, do wojny żyjących w zgodzie z Ukraińcami, często powiązanych rodzinnie. Z rąk Niemców zginęło w tym okresie 59 Polaków, tyle samo z rąk sowietów. Samo zestawienie tych liczb odzwierciedla skalę nienawiści i terroru, jaki stosowali wobec Polaków, zatruci banderowskim jadem przedstawiciele bratniego słowiańskiego narodu.

Mimo powalającej ogromem tragedii wiedzy o ludobójstwie dokonywanym przez nacjonalistów Ukraińskich, na kresowych Polakach w latach 1939-1945 ks. Bp. Marian Buczek, w żadnym fragmencie swojego wywiadu nie nawołuje do zemsty wobec Ukraińców. Wręcz przeciwnie! Zgodnie z chrześcijańskim systemem wartości, głosi potrzebę pojednania i zgody. Głosi też potrzebę wspólnej troski o tę zgodę. Jednakże jest w tym wezwaniu do pojednania jeden niepodważalny warunek: prawda i nazywanie rzeczy po imieniu. A także jednoznaczność i precyzja pojęć i haseł, które są wprowadzane do przestrzeni publicznej Ukrainy i niestety także Polski. Przecież ilu polityków polskich bezrefleksyjnie, a często bez znajomości rzeczy,

chcąc przypodobać się stronie ukraińskiej, wykrzykuje hasło: „Sława Ukrainie”. Nie jestem pewien czy wszyscy wznoszący ten okrzyk wiedzą, że jest to banderowskie zawołanie. Wykładnie niestosowności tego zawołania przekonująco prezentuje ks. Bp. Marian Buczek wyjaśniając, że „Sława” należy się Bogu Stwórcy, a nie jakiemuś narodowi. Słyszemy też „Chwała Ukrainie – Bohaterom Sława”, „Chwała Narodowi – Śmierć Wrogom”, „Ukraina ponad wszystko” – to nie są zawołania chrześcijańskie. Gdzie jest wzajemne poszanowanie, gdzie miłość bliźniego, gdzie przebaczenie. Niestety o tym te hasła, których uczy się młodzież, milczą mówiąc o protestach Polaków przeciwko wprowadzaniu mszy św. w języku ukraińskim w Katedrze Lwowskiej. Biskup Marian Buczek nie waha się stwierdzić, że są sytuacje, w których nasi Rodacy nie są wolni od nacjonalizmu i szowinizmu, a ich postępowanie nazywa nieroztropnym, które prowadzi do swego rodzaju „izolacjonizmu”. Z tego powodu Kościół Rzymsko-Katolicki na Ukrainie nazywany jest często Kościołem Polskim”.

Książka „Biskup Polski na Siczy Kozackiej” z pewnością wywoła bezpardonową krytykę przeciwników prawdy o ukraińskim ludobójstwie i o współczesnych przejawach Bandery mu na Ukrainie obecnych także w strukturach i w życiu codziennym Kościoła Grekokatolickiego. Ten wywiad-rzeka nie spodoba się wszystkim tym, których zbulwersował „Wołyń”, gdyż książka ta podobnie jak wspomniany film upublicznia po raz pierwszy wiele nieznanych dotąd faktów z relacji między Kościołem Rzymsko-Katolickim na Ukrainie i Kościołem Grekokatolickim tamże. Jakże wymowna jest konstatacja Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego: „Wdzięczność grekokatolików ma krótką pamięć”. Metropolita Lwowski posłużył się nią w sytuacji, gdy strona grekokatolicka zignorowała uroczystość rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Ojca Rafała Kiernickiego, który wiele lat, wszelkimi możliwymi sposobami wspierał grekokatolików w czasach, gdy byli wyznaniem zakazanym i prześladowanym.

Książka będzie też krytykowana przez część Episkopatu Polski,

któremu autorzy uświadamiają niespójność i nieskuteczność działań w obszarze pamięci o duchownych ofiarach ludobójstwa. Brak wsparcia dla Kościoła Rzymsko-Katolickiego na Ukrainie w obliczu krzywdzących działań władz państwowych Ukrainy i hierarchii grekokatolickiej oraz podpisywanie „aktów pojednania narodów polskiego i ukraińskiego”, które nie rokują i nie skutkują realną poprawą stosunków, natomiast wprowadzają chaos pojęciowy w delikatnej materii ocen historycznych, zaciemniając rzeczywisty stan stosunków między naszymi narodami, cechujący się – zwłaszcza na zachodniej Ukrainie delikatnie rzecz nazywając chłodem, a mówiąc dosadniej lekceważeniem i nieprzyjaźnią.

Ilustracją takich relacji może być zachowanie przed laty ówczesnego arcybiskupa grekokatolickiego kard. Labacziwskiego, który w pewnej konkretnej sytuacji zadeklarował, że „z Lachami nie będzie trzymał”. Relacji polsko-ukraińskich z pewnością nie oceniają takie postawy kleru grekokatolickiego, wśród którego pokutuje kompleks i lęk przed prawdą historyczną i chęć usprawiedliwiania ludobójców. W omawianej książce czytamy: biskupi grekokatoliccy wprost heroizują terrorystów i sprawców ludobójstwa ponoszących odpowiedzialność polityczną i bezpośrednią za rozlew krwi. Grekokatolicki Metropolita Lwowa abp. Woźniak w swoim liście pasterskim nazwał Stefana Bandere „Skarbem Narodu”, grób Bandery jest miejscem celebrowanym przez grekokatolickich kapłanów, flaga czerwono-czarna nacjonalistów ukraińskich powiewa przy każdej cerkwi grekokatolickiej. Na pytanie, czy w takich okolicznościach można mówić o pojednaniu, bp. Marian Buczek odpowiada: „wydaje się, że jest to syzyfowa praca, ale jednak trzeba rozmawiać”.

To oczywiste, że niezbędny jest dialog partnerski na wszystkich poziomach stosunków polsko-ukraińskich i pomiędzy wszystkimi środowiskami naszych narodów: polityków z politykami, duchownymi z ich odpowiednikami, twórców kultury z kolegami „po fachu”, w końcu szczere rozmowy między zwykłymi obywatelami. W odniesieniu do nich sugeruję pracę od podstaw w

zakresie podnoszenia poziomu wiedzy historycznej obu stron, zwłaszcza o kwestiach drażliwych, bo jeśli ludzie będą bardziej świadomi istoty zaszłości historycznych w naszych wzajemnych relacjach to nie dadzą sobie wmówić, że zdemontowanie płyt paździerzowych z kamiennych lwów na Cmentarzu Orląt Lwowskich (Obrońców Lwowa) stanowi otwarcie nowego etapu we wspólnej polsko-ukraińskiej historii. Ponieważ nowy, lepszy rozdział tej historii musi być napisany czynami i rozwiązaniami znacznie większego kalibru, o czym dobrze wiedzą decydenci po obu stronach granicy i jeśli pozwoliłem sobie na przypuszczenie, iż omawiana tu książka wzbudzi sprzeciw pewnych środowisk i osób, a być może urzędów i instytucji, to stanie się tak dlatego, że z punktu obowiązującej doktryny i zasad poprawności politycznej „za dużo w niej szczerości rozmówców, za dużo prawdy, zwłaszcza gorzkiej prawdy”.

Ale niezależnie od pomruków „salonów” i „sterników” łodzi płynących na fali, a zgorszonych faktem, że ktoś podąża „pod prąd” uważam, że jest to bardzo ważna i potrzebna książka. Ważna i potrzebna analogicznie jak potrzebny był film „Wołyń” oraz książka „Gorzka prawda” prof. Wiktora Poliszczuka i dzieło „Dwa Królestwa” autorstwa grekokatolickiego biskupa błogosławionego Grzegorza Chomyszyna. Ale do powszechnej znajomości tych prac w obu społeczeństwach jest niestety jeszcze bardzo daleko. A szkoda, bo cierpi na tym prawda, której poznanie z pewnością dobrze przysłuży się procesowi pojednania, które w pewnych aspektach w wyniku dramatu jaki obecnie jest udziałem Ukraińców rodzi się na naszych oczach. Film „Wołyń” oraz książka „Gorzka prawda” i „Biskup Polski na sycy kozackiej” to przysłowiowe kamienie milowe na trudnej, pełnej zygzaków i niegodziwości – drodze do prawdy jako warunku pojednania między Polakami i Ukraińcami. Aby pojednanie stało się faktem i niepodważalnym elementem rzeczywistości, prawda o banderowskim ludobójstwie musi się zakorzenić w świadomości wielu Polaków i jeszcze większej liczby Ukraińców. Bez odpowiedniego poziomu wiedzy o skali i metodach ludobójstwa, wszelkie formy i formuły pojednania

pozostaną w sferze pustych słów i tanich gestów, tego rodzaju jak zdejmowanie płyt paździerzowych z kamiennych lwów na Cmentarzu Orłąt Lwowskich.

Obecna wojna, która jest wielkim nieszczęściem dla Ukrainy i Ukraińców nie zwalnia nas z obowiązku pamięci o ofiarach ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1947. Ta wojna nie powinna nam przeszkadzać w złożeniu hołdu ofiarom różnych narodowości, których dotknęło banderowskie ludobójstwo. Rosyjskiej inwazji na Ukrainę nie wolno traktować jako pretekstu do zaniechania starań o wypełnienie przez Ukrainę cywilizacyjnych zobowiązań jak np. ekshumację i godny pochówek, czy też zaniechanie gloryfikowania zbrodniarzy, którzy zgotowali Polakom, najokrutniejszy z możliwych, los uśmiercanych z powodu ich narodowości.

Autorstwo: dr Tadeusz Samborski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)

## 0 autorze

Dr Tadeusz Samborski jest prezesem Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy” w Legnicy.